

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE
UNIwersytet MIKOŁAJA KOPERNIKA

RUCH FILOZOFICZNY

K W A R T A L N I K

z a ł o ż o n y p r z e z

KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

tom LXVII
numer 1

T O R U Ń 2 0 1 0



WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA

Rada Redakcyjna
ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO
DYREKCJA INSTYTUTU FILOZOFII UMK

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor Honorowy

Leon Gumański

Redaktor Naczelny

Ryszard Wiśniewski

Redaktor Prowadzący

Piotr Domeracki

Członkowie

Urszula Żegleń

Jolanta Żelazna

Sekretarz Redakcji

Marcin T. Zdrenka

Korespondenci

Zbigniew Drozdowicz (Poznań), Lech Grudziński (Gdańsk),

Ryszard Kleszcz (Łódź), Wojciech Krzysztofiak (Szczecin),

Andrzej Kucner (Olsztyn), Andrzej J. Noras (Katowice),

Łukasz Nysler (Wrocław), Adam Olech (Częstochowa),

Marek Rembierz (Cieszyn), Piotr Teodorczuk (Warszawa),

Bogumiła Truchlińska (Lublin)

Adres Redakcji

Instytut Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń

Printed in Poland

© Copyright by Redakcja „Ruchu Filozoficznego”

Toruń 2010

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń

tel. 56 611 42 95, fax 56 611 47 05, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

Dystrybucja: ul. Reja 25, 87-100 Toruń

tel./fax 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie I. Nakład 300 egz.

Skład: Jan Ciesielski

Druk: Drukarnia Cyfrowa UMK

ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń

SPIS TREŚCI

Artykuły

ELŻBIETA KALUSZYŃSKA	
Konwencjonalizm – relatywizm – realizm	7
WOJCIECH SADY	
Jak zidentyfikować zasady Poincarégo i elementy czynne Flecka?	17
STANISŁAW HANUSZEWICZ	
Trzy światy czy cztery warstwy: naturalistyczny pluralizm ontologiczny Karla Raimunda Poppera i Nicolaia Hartmanna	35
BŁAŻEJ OLŻEWSKI	
Kantowska recepcja filozofii G. Berkeleya a problem idealizmu	55

Wspomnienia

MARIAN BRODA	
Profesor Wiesław Gromczyński (1931–2009)	71
KRZYSZTOF BRZECHCZYN	
Profesor Leszek Nowak (7 I 1943 – 20 X 2009) – wspomnienie	77
KRZYSZTOF ŁASTOWSKI	
Leszek Nowak. Mistrz i Nauczyciel	85
ADAM DUBIK	
Barbara Skarga (1919–2009)	89
MARCIN T. ZDRENKA	
Barbary Skargi lekcja etyki	101
IRENA TRZCIENIECKA-SCHNEIDER	
Wspomnienie o Ewie Żarnekiej-Białej	115

Komunikaty i sprawozdania

KRZYSZTOF ŁASTOWSKI	
Główne wątki problemowe dyskusji panelowej na VIII Polskim Zjeździe Filozoficznym w Sekcji Filozofii Przyrody	123

MARCIN JEZIORSKI	
Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Spór realizm–idealizm w filozofii współczesnej”	145
MARCIN LEŻNICKI	
Dylematy etyczne w praktyce lekarskiej – czy lekarz może tworzyć i niszczyć ludzkie embriony	169
Recenzje	
MAREK N. JAKUBOWSKI	
Hans-Christoph Schmidt am Busch, Ludwig Siep, Hans-Ulrich Thamer, Norbert Waszek, <i>Hegelianizm und Saint-Simonismus</i> , mentis, Paderborn 2007	175
TOMASZ MRÓZ	
Holger Thesleff, <i>Platonic Patterns. A Collection of Studies</i> , Las Vegas–Zurich–Athens 2009	179
EWA PODREZ	
Marek Drwięga, <i>Człowiek między dobrem a złem. Studia z etyki współczesnej</i> , Kraków 2009, ss. 209.	187
MACIEJ KOPYCIŃSKI	
Hans Joas, <i>Powstawanie wartości</i> , tłum. Michał Kaczmarek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, ss. 314.	197
Z życia PTF	
Protokół z Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Filozoficznego odbytego w dniu 6 lutego 2009 r. w Warszawie	213
Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w 2009 roku	219
Wiadomości bieżące (oprac. Tomasz Siwiec)	
Wiadomości wydawnicze	239
Publikacje książkowe	239
Czasopisma	243
Zjazdy i konferencje	245
Errata	249

Marcin T. Zdrenka

Barbary Skargi lekcja etyki

Na wstępie poczyńmy ważne zastrzeżenie, najlepiej w formie pytania: czy przykrawając całość filozoficznej twórczości, choć może należałoby raczej powiedzieć, filozoficznej *obecności* Profesor Skargi, do ram samej etyki, nie dokonujemy zbyt daleko idącej redukcji? Wszak żadna z jej większych prac, nawet ta pod obiecującym tytułem *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, nie jest wprost poświęcona zagadnieniom etyki, rozumianej jako wyraźnie wyodrębniona z łona filozofii, samodzielna perspektywa badawcza. Nie sposób jednak nie zauważyć, że szereg mniejszych tekstów, jak *Zło z Kwintetu metafizycznego*¹, *Jeszcze raz o etyce i polityce*², *O wierności*³, *O cynizmie słów kilka*⁴, czy wywiad pt. *Tego się nie robi*⁵ – jakże to znaczące! – zamykający ostatni tom tekstów zebranych Profesor Skargi, zdradza bardzo wyraźną skłonność do mierzenia się z zagadnieniami etyki, być może bez zbędnego ich wykorzeniania z szerszego kontekstu ogólnofilozoficznego.

Innym ważnym źródłem poważnej zachęty do posadowienia twórczości Profesor w świetle problematyki etycznej jest wypowiedź Jej uczennicy – Magdaleny Środy – sformułowana podczas dyskusji panelowej pt. *Oblicza filozofii: wobec współczesności*, przy okazji uhonorowania autorki

¹ B. Skarga, *Kwintet metafizyczny*, Universitas, Kraków 2005.

² Eadem, *Jeszcze raz o etyce i polityce*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, Znak, Kraków 2007, s. 181–193 (pierwodruk: *Czy polityka może być etyczna*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 48, s. 15–16).

³ Eadem, *O wierności*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, PWN, Warszawa 1999, s. 199–212.

⁴ Eadem, *O cynizmie słów kilka*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, s. 213–222 (pierwodruk „Etyka” 1997, nr 30, s. 9–16).

⁵ *Tego się nie robi*. Z profesora Barbarą Skargą rozmawia Krzysztof Dorosz, [w:] B. Skarga, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 232–242 (pierwodruk: „Jednota” 2002, nr 5, s. 7–10).

Granic historyczności doktoratem *honoris causa* Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w 2000 roku⁶. Stawia ona, parafrazując tytuł przedostatniej książki Barbary Skargi, następujące pytanie: „czy musimy bać się o etykę?”⁷.

Asumptem dla tego sformułowanego przed dekadą pytania było rozpoznanie w trzech wymiarach „syndromu ucieczki” w etyce. Po pierwsze, ucieczki w metaetykę i metodologię, sprowadzającej się do ciągłego rozpoznawania teoriopoznawczego statusu zdań oceniających, a w konsekwencji – redukcji obecności refleksji etycznej w wymiarze normatywnym. Po drugie, rejterady w metafizykę, z jej skłonnością do abstrakcji i generalizacji, daleką od „ludzkich prostych cierpień i kłopotów”. Wreszcie po trzecie, ucieczki w hipermoralizm, straszący subiektywizmem, relatywizmem i nihilizmem przy najmniejszym potknięciu, nieczuły na ludzkie słabości, a ostatecznym rozrachunku – rodzący hipokryzję i cynizm⁸.

Na tym tle, według Środy, rysuje się niespektakularny, ale ważny głos kilku polskich filozofów: Henryka Elzenberga, Mariana Przełęckiego i właśnie Barbary Skargi. Niespektakularny, bo związany z ‘małą formą’ wypowiedzi – w zgodzie z intuicją zarysowaną powyżej – brak tu metafizycznych ufundowań i wielkich traktatów etycznych, jest raczej jakaś doraźność, ale i czujność, gotowość do przemyślenia kwestii może drobniejszych teoretycznie, ale ciągle ważnych moralnie. Środa wprost używa tu kategorii „czujności”, w jakim wymiarze: czujności analitycznej, czyli pogłębionej analizy pojęć, choć bez ucieczki w abstrakcję; czujności, powiedzmy, „metodologicznej” – gdy trzeba poważnie się na gotowość do destrukcji różnych zastanych twierdzeń i przekonań oraz czujności „wobec człowieka” – czyli szczególnej wagi wrażliwości na sytuację, w której istota ludzka, w imię szczytnych celów, stać się może zinstrumentalizowaną ofiarą wszelkiej maści totalitaryzmów i fundamentalizmów⁹. Swoje analizy Środa konkluduje krótko: dzięki takim filozofom, jak Barbara Skarga czy Leszek Kołakowski, Władysław Stróżewski czy Józef Tischner, o etykę bać się nie musimy.

Od pamiętnej uroczystości nadania Barbarze Skardze doktoratu *honoris causa* przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika minęło równo dziesięć lat. Dzisiaj nie ma Jej już wśród nas. Prócz niej w minionym roku odszedł także przyjaciel Pani Profesor, Leszek Kołakowski; wiele lat wcześniej zaś, ledwie cztery miesiące po uroczystości w Toruniu, zmarł Józef Tisch-

⁶ Barbara Skarga. *Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2000, s. 73–76.

⁷ Ibidem, s. 73.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 76.

ner. Te smutne okoliczności, choć najpewniej wbrew intencjom autorki *Tercetu metafizycznego*, tak niechętniej patosowi i koturnowości, prowokują do postawienia na nowo pytania: jakie jest dziedzictwo myśli Barbary Skargi, zwłaszcza ta jego część, która wybrzmiewa w etyce, którą w Toruniu, pozostając w tradycji naszych Mistrzów: Henryka Elzenberga i Tadeusza Czeżowskiego, zawsze otaczać będziemy szczególną pieczęą? Zatem, jakiej *lekcji* etyki udziela nam Barbara Skarga?

Wyjdźmy, trochę w duchu metodologii stosowanej często przez samą Profesor, od analizy pojęcia *lekcja*. Jego użycie zdaje się być mylące. Może sugerować, że podjęta zostanie próba wkomponowania myśli Barbary Skargi w jakiś ciasny szkolny schemat, łatwostrawny nawet dla niedojrzałego adepta filozofii moralnej, nadto wyrażony w duchu akademickiego dydaktyzmu, a w wymiarze etycznym – jakiegoś paternalistycznego moralizmu.

Nie dajmy się jednak łatwo zwieść. Zauważmy, że pojęcie *lekcji*, poprzez swe łacińskie źródło – *lectio* – odsłania cały szereg głębszych znaczeń. To już nie tylko dzisiejsza szkolna lekcja czy nawet akademicki wykład, ale także „gromadzenie”, „zbieranie”, „czytanie”, „odczytywanie” (zwłaszcza *variae lectiones* – różne sposoby odczytania tego samego fragmentu), „wybór” czy „interpretacja”. Co więcej, najlepszą przestrogą przed pochopnym zatrzaśnięciem się w prostym rozumieniu słowa *lekcja* jest głos samej Barbary Skargi, wypowiedziany nad wyraz trafnie, choć w kontekście innego, pozornie przejrzystego znaczeniowo, pojęcia „porządek”:

Proste słowa sprawiają najwięcej kłopotów. Kiedy się draży ich sens, nagle pojawia się mnóstwo problemów, niespodziewanych, zaskakujących, których się na ogół nie dostrzega¹⁰.

Stańmy zatem wobec wyzwania uchwycenia wybranych wątków *lekcji* etyki, bez najmniejszych ambicji do kompletności zestawienia, raczej z płonną nadzieją, że nie uronimy nic cennego: zgromadźmy, wybierzmy, odczytajmy.

1. Wyczulenie na język. Pierwszy wątek wskazany został już powyżej przez Magdalenę Środę – teraz go tylko rozwińmy. To ogólnie ujęte wyczulenie na język, które pojmować można dwojako. Po pierwsze,

¹⁰ B. Skarga, *Kilka uwag o porządku*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, s. 33 (pierwotnie: „Znak” 1988, nr 498, s. 52–67).

jako ciągłą gotowość do analizy pojęć, jako podstawowe i wyjściowe nastawienie badawcze. Można by rzec, że to nieoryginalne, że takie nastawienie to szersza tradycja myślenia analitycznego. Zauważmy jednak, że chodzi o coś więcej – nie tylko o samą analizę, ale o ogólną orientację wobec pojęć, konstruowanie relacji między nimi. Profesor Skarga często buduje swoje ważne prace według klucza siatki pojęć, zogniskowanych wokół pozornie odrębnych problemów poruszanych w pojedynczych artykułach, ale pozostających w sieci ścisłych powiązań, tworzącej tkanę perspektywy ogólniejszej, przemyślanej i spójnej. Tak jest w pracy *Ślad i obecność*, której narracja wychodzi od bazowego sporu Derridy z Husserlem o tytułowe terminy¹¹ czy *Kwintecie metafizycznym* (gdzie w pięciu – jak na kwintet przystało – „krokach” zbliża się, jak sama twierdzi, jedynie do dwóch kwestii: problemów czasu i zła¹²). Co jednak istotne, zauważyła to już Magdalena Środa, zawsze obecna analiza pojęciowa, poszukująca danych i obecnych jawnych i ukrytych znaczeń terminu, pozostaje w karbach nadrzędnego celu badawczego. I same pojęcia, i ich analizy Skarga „trzyma jakby na uwięzi [...], nie zaczynają one żyć własnym życiem, lecz zawsze trzymane są w pobliżu ludzkich doświadczeń i rzeczywistych problemów z nimi związanych”¹³. Za modelowy przykład posłużyć może późniejszy tekst *Między „mogę” a „muszę”*¹⁴ – gdzie Skarga wychodzi od analizy pojęcia *przemocy*, po czym podejmuje dialog z Levinasem, Durkheimem i Heideggerem, przez cały czas jednak pozostając w gotowości i czujności, w wyczuleniu wobec zjawiska wojny, nie abstrakcyjnej, ale tej konkretnej (Bałkany i wydarzenia w Srebrenicy)¹⁵. Ta cecha twórczości Profesora Skargi nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza w etyce – gdzie najmniej chodzi o podwaliny, wielkie teorie czy wprost filozoficzne hipostazy, a najbardziej – o wypracowanie zdolności operacjonalizowania bezpośredniego doświadczenia moralnego.

Można jednak owo nastawienie Skargi, nazwane tu wyczuleniem na język, rozumieć pojemniej – jeśli przesunie się akcenty z prostej analizy pojęć na zagadnienie *rozumienia* i przybliży się tym samym perspektywę hermeneutyczną. W *Wykładzie o człowieku* Skarga zestawia różne, jak pisze – najpopularniejsze – koncepcje człowieka, przy użyciu określeń

¹¹ Eadem, *Ślad i obecność*, PWN, Warszawa 2002, s. 7.

¹² Eadem, *Kwintet metafizyczny*, s. 5.

¹³ Barbara Skarga, *Doktor Honoris Causa...*, s. 75.

¹⁴ B. Skarga, *Między „mogę” a „muszę”*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 73–92 (pierwodruk pt. *Przemoc. Między mogę i muszę*, [w:] J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, Kraków 2004, s. 77–89).

¹⁵ Ibidem, s. 90.

*homo sapiens, homo socialis, homo faber, czy homo creator*¹⁶. Ostatni z tam wymienionych, to *homo loquens*, czyli „człowiek mówiący”, wywodzony od „człowieka symbolicznego” Cassirera¹⁷. Sięgając do Heideggera i innych, Skarga wyjaśnia złożoność fenomenu mowy, owego dziwnego daru istoty ludzkiej, która jest w stanie zrozumieć, co inne¹⁸, w innym zaś miejscu przyznaje wprost, że tradycja hermeneutyczna jest jej bliska¹⁹.

Nie ulegamy jednak pokusie łatwego podsumowania, pojawiają się tu bowiem pewne wątpliwości. Już we wskazanym artykule, *homo loquens*, jakkolwiek zamykający listę określeń człowieka, nie kończy charakterystyki. Skarga proponuje bowiem własne ujęcie, przekraczające ramy wytyczone przez klasyczne łacińskie terminy. Wskazuje głównie na wywodzoną z *Antygony* Sofoklesa kwestię „siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga dziwy człowieka potęga...”²⁰. Dodać też można jeszcze, że w refleksjach o Bergsonie Skarga przypomina jego prześmiewczą parodię *homo loquens* („człowiek mówiący”) – *homo loquax* („człowiek gadający”)²¹, jakże pokrewną istocie oddającej się Heideggerowskiej „gadaniźnie” (*Gereden*)²².

Nie dajmy się zatem zwieść pochopnym syntezom. Jeśli wątek Gadamera jest tu wywołany, to z innego ważnego powodu. Owszem, we wspomnieniowym tekście z 2002 roku, pt. *Musisz zmienić swoje życie*, Skarga wskazuje klasyczne już pouczenia autora *Prawdy i metody* w kwestii rozumienia pojęć, a przy okazji ubolewa nad tym, jak nadal jesteśmy głusi na jego słowa i ulegamy mitom faktu i zawodowego obiektywizmu²³. Jednak, to co uderza najbardziej, to uznanie przez Skargę, że stałe u Gadamera napięcie między świadomością zmiany i tradycją, autorytetem a antydogmatyzmem, jest przede wszystkim doświadczeniem moralnym²⁴. To ważne rozpoznanie, pozostające w duchu prac uczniów Gadamera²⁵, ma

¹⁶ B. Skarga, *Wykład o człowieku*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 29–36.

¹⁷ Ibidem, s. 35.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ B. Skarga, *Gadamer*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 203 (pierwotny druk pt. *Musisz zmienić swoje życie*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 90, s. 13–14).

²⁰ Eadem, *Wykład o człowieku*, s. 37.

²¹ Eadem, *Myślimy w przestrzeni*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1980, t. 26, s. 192–193.

²² M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, PWN, Warszawa 1994, s. 239.

²³ B. Skarga, *Gadamer*, s. 205.

²⁴ Ibidem, s. 207–209.

²⁵ G. Vattimo, *Spółczesność przejrzysta*, przeł. M. Kamińska, Wydawnictwo Naukowe DSWE, Wrocław 2006, s. 113 n.

tu znaczenie szczególne – przygotowuje być może etykę polską na zupełnie nowy, obiecujący wymiar – jej szersze otwarcie na hermeneutykę²⁶.

2. Przenikliwość. W przytaczanej już charakterystyce myśli Profesor Skargi, autorstwa Magdaleny Środy, pojawiło się określenie „myślenie w kategoriach czujności”²⁷. Niewiele można tu dodać, poza kwestią na pozór błahą. Być może u podstaw czujności w sensie moralnym, czujności wobec człowieka, leży coś jeszcze pierwotniejszego. To przenikliwość, rozumiana jako ciągła dyspozycja do sięgania poznaniem głębiej i głębiej, nieustanne próby rozumienia i poszukiwania sensu, także tam, gdzie odnajduje się go z największym trudem, a nawet – zdawać by się mogło – nie ma go wcale. Jest to rodzaj odwagi, nieustępliwości, ale i ostrożności. Uderzającym przykładem takiej postawy jest, podjęta nie w rozprawie naukowej, ale we wspomnieniach obozowych, próba charakterystyki reguł panujących w gułagu:

W gułagowskich gospodarstwach należy używać słowa „czasem”. Czasem bowiem praca się opłacała, czasem niszczyła zdrowie. Niekiedy tylko sił zeka broniła *tufła*²⁸ [oszustwo – przyp. M. T. Z.], niekiedy przeciwnie, jego rzetelność. Raz tak, raz tak. Żadnej reguły²⁹.

Wydawać by się mogło, że mamy tu do czynienia z jakiegoś rodzaju porażką rozumu. Brak reguł to klęska teorii; to zwycięstwo chaosu nad ładem, nonsensu nad sensem. Czy rzeczywiście? Przypomnijmy sobie pouczenie wywiedzione z Bergsona. W *Czasie i trwaniu* Skarga pisze:

Istnieją różne porządki, nie tylko ten jeden, do którego przywiązujemy wagę, a który po prostu wyrósł z naszej tendencji intelektualnej do widzenia świata pod postacią logicznych form [...] Nie widząc logicznego ładu sądzimy, że nie ma go wcale. Mówimy wówczas o pomieszaniu, o różnorodności, o dowolności, bezsensie, przypadku, chaosie itd. itd. [...] Intelkt rzeczywiście wprowadza porządek, ale negacja porządku nie unicestwia go w ogóle, lecz stwierdza obecność odmiennego³⁰.

²⁶ Zob. P. Domeracki, *Błaha horyzonty Vattimowskiej etyki interpretacji*, [w:] *Osoba i racjonalność*, Poznań 2009, s. 137–155.

²⁷ *Barbara Skarga Doktor Honoris Causa...*, s. 75.

²⁸ B. Skarga (W. Kraśniewska), *Po wyzwoleniu... 1944–1956*, Poznań 1990, s. 89.

²⁹ *Ibidem*, s. 97.

³⁰ B. Skarga, *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*, s. 15.

Nie idzie tu o to, czy Skarga odnalazła jakiś porządek, który oddaje reguła wyrażona w słowie „czasem”. Interesujące jest, że w ogóle podejmuje próbę i że czyni to ponadto na materiale tak trudnym, nie tylko z uwagi na przepaść czasową – wspomnienia okresu obozowego powstały w latach osiemdziesiątych – ale zwłaszcza trudnym emocjonalnie³¹. Czy zresztą o wynik tych rozważań tu chodzi? Przenikliwość może być rozumiana jako kompetencja, objawiająca się w wynikach, „wnikliwie” czy „przezornie” dostrzeżonych elementach. Ale może być także dyspozycją czy gotowością – wówczas nie podlegają ocenie jej wyniki, ale sama postawa tego, kto jest przenikliwy. Na jednym z toruńskich seminariów, podczas dyskusji nad tekstem pt. *O bezwstydzie*³², zarzucono Skardze, że miesza porządek wstydu i winy. Być może słusznie. Ale przecież nigdy nie ma gwarancji przejścia od przenikliwości do słuszności. Być może liczy się jedynie jakaś gotowość, odwaga i nieustępliwość, dyspozycja. Być może jest to dokładnie to, co Starożytni nazwaliby cnotą.

Przenikliwość i czujność, niezgoda na bezsens może jednak przynosić wymierne efekty, także w tak niespodziewanych miejscach, jak wspomnienia obozowe. Oto przykład oryginalnego rozpoznania wartości pracy, dobrej roboty, w dwuznacznym i dziś dla niektórych nadgorliwych sędziów moralności minionej epoki – nawet dość podejrzanym kontekście, ocierającym się, o zgrozo, o kolaborację z ciemnizycielami ze wschodu (proszę jednakowoż zwrócić baczną uwagę na źródłosłów *collaborare*):

W tej pracy, która miała nas zniewolić, poniżyć, odnajdywałyśmy siebie, wiarę we własne siły i co więcej podziw ciemnizycieli. Można mówić „nie” w rozmaity sposób. Można odmówić pracy lub robić ją źle. Ale ten, kto wybrał drogę lub był zmuszony do jej wybrania przez panujące w danym obozie stosunki, nie miał szans na porzucenie niewolniczej skóry. Pomiatany nie tylko przez władzę, lecz także przez współwięźniów, dla których stawał się ciężarem, zmieniał się szybko w żalosego *dochodiagę*, tracąc nawet zdolność myślenia. Można zatem było, gdy się sposobność nadarzyła, choć jest prawdą, iż zdarzała się rzadko, uznać pracę za swoją. To było także „nie” wypowiedziane tym, co chcieli w nas widzieć jedynie pociągowe zwierzęta, którzy chcieli byśmy we własną nędzę uwierzyli³³.

³¹ Świadectwem tego trudu było odkładanie na ponad rok prowadzenia zapisków. Zob. B. Skarga (W. Kraśniewska), *Po wyzwoleniu...*, s. 18.

³² B. Skarga, *O bezwstydzie*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, s. 223–230 (pierwodruk: „Etyka” 1998, nr 31, s. 77–82).

³³ Zob. eadem, *Po wyzwoleniu...*, s. 98.

I uwaga o przenikliwości ostatnia. Barbara Skarga mówiła o sobie, w kontekście wspomnień o studiach nad filozofią Augusta Comte'a, gdy miała możliwość pracy w jego mieszkaniu, że nie jest typem szperacza, że ma skłonność do łatwych syntez³⁴. Dzisiaj ta autodiagnoza i chyba autoprzestroga nabiera szczególnej mocy dla kolejnych pokoleń badaczy. W dobie gwałtownego przyspieszenia i zagęszczenia obiegu informacji naukowej, upowszechnienia dostępności do źródeł, pokusa łatwych syntez i nośnych metafor, czy wręcz tabloidyzacji filozofii jest szczególnie dotkliwa. W etyce zagrożenie jest podwójne – pochopne absolutyzacje mają bowiem dodatkowo groźny wymiar moralny, a na dalszym planie – polityczny.

3. Wielowymiarowość. Przywołany tu wyjątek z analiz filozofii Bergsona pokazuje jeszcze jeden walor myśli Profesor Skargi. Powyżej użyto go, by uzasadnić przenikliwość i nieustępliwość samej drążącej myśli, ową 'czujność' oraz gotowość do niekończącego się stawiania pytań i obalania zastanych twierdzeń, jak to określiła Magdalena Środa³⁵. Jest jednak coś więcej, także z ducha Bergsonowskiego – przekonanie o polimorficzności rzeczywistości, o jej wielowymiarowości niedającej się zamknąć pod szyldem jednej, roszczonej sobie prawo do uniwersalności teorii. Skarga dała temu wprost wyraz w tekście *O nadużyciach intelektu*³⁶, gdzie polemizuje z tezą Jana Woleńskiego, dla którego racjonalność, to rodzaj odbieranego morzu nieracjonalności polderu³⁷. Profesor dla odmiany woli metaforę wysepek, spośród których największa jest wyspa nauki³⁸.

Termin „wielowymiarowość” ma jednak jeszcze jeden ważny sens, istotny w kontekście całej twórczości Skargi. Objawia się on w każdej naiwnej i nieudolnej próbie zrelacjonowania w trzech słowach uczniom czy studentom jej dzieła. Zawsze w takiej sytuacji stajemy wobec pytania: co wybrać? „Formacje intelektualne” z *Granice historyczności*, które sama Skarga uważała za najważniejszą swoją pracę³⁹? Rekonstrukcję filozofii Bergsona z *Czasu i trwania*⁴⁰? Restauracja myślenia w duchu metafizyki z *Kwintetu metafizycznego*? Może badania z zakresu historii filozofii –

³⁴ Barbara Skarga o sobie: „mało się nadaję do szperackiej roboty, bo zbyt szybko syntetyzuję”, *Innego końca świata nie będzie*. Z Barbarą Skargą rozmawiają Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski, Znak, Kraków 2007, s. 255.

³⁵ Barbara Skarga. *Doktor Honoris Causa...*, s. 76.

³⁶ B. Skarga, *O nadużyciach intelektu*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, s. 31 (pierwodruk: „Więź” 1989, nr 7–8, s. 100–108).

³⁷ Ibidem, s. 31.

³⁸ Ibidem.

³⁹ B. Skarga, *Granice historyczności*. Zob. *Innego końca świata nie będzie*, s. 299.

⁴⁰ Eadem, *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*.

nad pozytywizmem francuskim czy polskim⁴¹? Refleksje metafizyczne z wybranych fragmentów *O filozofię bać się nie musimy?* Czy może etykę z *Człowiek to nie jest piękne zwierzę?* Co ważne, nie jest to zarazem jakieś szaleństwo nadmiaru – to zawsze niemal te same kręgi zagadnień, powracające w kolejnych odsłonach. O niewielu filozofach można swobodnie powiedzieć coś podobnego, ale pierwszą postacią, która niemal natychmiast przychodzi na myśl, to wileński mistrz Skargi – i jeden z naszych toruńskich patronów – Henryk Elzenberg⁴².

4. Ironia. Często, acz niesłusznie, lekceważonym aspektem twórczości filozoficznej bywa humor. Można go rozumieć poważnie, jako ironię, i jej śladów poszukiwać od Sokratesa, przez cyników, po Richarda Rorty'ego. Można też rozumieć humor nieco wężiej – jako dowcip, koncept, *der Witz* czy *wit*, pozostający w ciekawej relacji do pojęcia rozumu (*ingenius*), jak w rodzimym terminie „koncept” – gdzie wiąże się on z błyskotliwością i przenikliwością⁴³. Można wreszcie mówić o pewnej nucie humoru, która przewijając się jak cienka nitka w wywodzie, nie tylko go ubarwia i wzbogaca, ale i w ogóle otwiera na relację z odbiorcą.

Pisarstwo Profesor Skargi czerpie ze wszystkich tych trzech źródeł. Tam, gdzie idzie o sprawy naprawdę poważne, ironia staje się orężem, jak wówczas, gdy jest narzędziem walki z totalitaryzmem – Skarga śmieje się z własnego procesu, wytoczonego przez NKWD, z nieporadności aparatu represji⁴⁴ i wie doskonale, że śmiech to „duchowa niepodległość”, a słyszący ten śmiech oprawcy mogą tylko cedzić przez zęby „*ty jeszcze u mienia posmiejeszja*”⁴⁵. Są i momenty niespokojnej ciekawości – gdy, wbrew swojemu racjonalizmowi, Skarga relacjonuje zaskakująco sprawdzające się przecucia czy sny⁴⁶ lub po rzetelnej analizie zjawiska przesądu zamyka tekst anegdotą o czarnym kocie przebiegającym drogę⁴⁷. Jest i ciepły, życzliwy humor, gdy recenzuje prace przyjaciół – gdy dema-

⁴¹ Zob. B. Skarga, A. Hochfeldowa (red.), *Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce: ciągłość i przemiany*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972; B. Skarga, *Comte*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977.

⁴² Zob. *Wykład okolicznościowy Prof. dr hab. Barbary Skargi*, [w:] *Barbra Skarga. Doktor Honoris Causa...*, s. 21.

⁴³ T. Kostkiewiczowa (red.), *Słownik literatury polskiego oświecenia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 65–70.

⁴⁴ *Innego końca świata nie będzie...*, s. 250.

⁴⁵ B. Skarga (W. Kraśniewska), *Po wyzwoleniu...*, s. 15.

⁴⁶ *Innego końca świata nie będzie...*, s. 180–182.

⁴⁷ B. Skarga, *Mały traktat o przesądach na Traktacie Jana Baptysty Thiersa zbudowany*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, s. 238 (pierwodruk: *Kultura staropolska – kultura*

skuje najprawdziwsze diabelstwo Kołakowskiego w kontekście jego *Rozmów z diabłem*⁴⁸, czy gdy przewrotnie relacjonuje swoją złość na „ontologię Władka” – recenzując podręcznik Władysława Stróżewskiego⁴⁹.

4. Pomocniczość. W nieporadnym słowie „pomocniczość” kryje się cały potencjał Barbary Skargi jako, by użyć tu określenia Tadeusza Kotarbińskiego, „spolegliwego opiekuna”. Nie chodzi tylko o konkretną pomoc, jak wtedy, gdy dla ratowania kondycji finansowej Bronisława Baczki, zgodziła się w trudnych czasach, podpisać za niego tłumaczenie książki o mitach, by Baczko – odsunięty z powodów politycznych od wszelkich form zarabkowania – mógł taką okreśną drogą otrzymać honorarium⁵⁰. Nie idzie także o inne formy bezpośredniej pomocy, jakiej udzielała swoim uczniom i przyjaciółom – to świadectwo pozostawiamy im samym. Poprzestańmy jedynie na intuicji daleko idącej zbieżności między relacjami o Profesor Skardze, jako spolegliwym opiekunie, także tymi mniej oficjalnymi, a wspomnieniami toruńskich uczniów i współpracowników Tadeusza Czeżowskiego czy Henryka Elzenberga, zwłaszcza w relacjach tego ostatniego ze Zbigniewem Herbertem⁵¹.

Przywołajmy jeszcze jedno, najszersze, rozumienie „pomocniczości”. To taka pomocniczość – czy już może nawet „pomocność”, bo bez czynnego udziału Opiekuna – której beneficjentami byli, są i będą Ci, którzy z Profesor Skargą pozostają w relacji zapośredniczonej przez teksty i wspomnienia osób trzecich; to już nie jej intelektualne dzieci, lecz wnuki i prawnuki.

Niemal każdy adept filozofii w Polsce spotyka na początku swojej drogi *Historię filozofii* Władysława Tatarkiewicza. Jednak w krok za tym sięga, zachęcony pierwszą lekturą, do tego czy innego klasyka. Zapytajmy zatem wprost: jak wyglądałaby edukacja filozoficzna już dwóch pokoleń Polaków, gdyby nie, zainicjowana przez Adama Schaffa i wspierana przez lata przez Barbarę Skargę, seria „Biblioteka Klasyków Filozofii”⁵²? Podobną rolę – choć już w innej skali – pełni pionierskie przedsięwzięcie Profe-

eupejska. *Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1997, s. 67–72).

⁴⁸ Eadem, *Leszka Demonomania*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 224–227 (pierwodruk: pt. *Ukryta prawda*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 46, s. 17).

⁴⁹ Eadem, *Ontologia Władka*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 197–201 (pierwodruk „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 38, s. 10).

⁵⁰ *Innego końca świata nie będzie...*, s. 244.

⁵¹ Zob. Zbigniew Herbert, Henryk Elzenberg, *Korespondencja*, pod red. B. Toruńczyk, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2002.

⁵² *Innego końca świata nie będzie...*, s. 230.

sor i jej współpracowników – pięciotomowy „Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku”⁵³. Dodajmy jeszcze do tego jej wieloletnią współpracę z rocznikiem „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”.

Jest jeszcze jeden wymiar pomocności, bardziej ulotny, bo z uwagi na upływ czasu, nieco już blednący. Było zupełnie naturalne, że czytanie Skargi, to obcowanie z aktualną filozofią europejską. Wskażmy jedynie dwa przykłady. O ważnej na Zachodzie analizie Petera Sloterdijka z pracy *Krytyka rozumu cynicznego* Skarga pisała już w roku 1997⁵⁴ i konstatowała, że mało jest w Polsce znana (choć wydana już w 1983 roku⁵⁵). Polskie tłumaczenie ukaże się w roku 2008 i aktualnie dopiero zaznacza swoją obecność. Podobnie rzecz się ma z twórczością Michela Foucaulta, którego *Archeologia wiedzy* co prawda znana jest w Polsce już od roku 1977 (*Historia szaleństwa* od roku 1987⁵⁶), to jednak upowszechniła się pośrednio dzięki twórczej adaptacji, dokonanej przez Barbarę Skargę w książce *Granice historyczności* z roku 1989. Można zaryzykować twierdzenie, że dopiero później, wraz z wielką falą tłumaczeń innych pism autora *Historii seksualności* od połowy lat dziewięćdziesiątych⁵⁷ Foucault na dobre zadomowił się w polskim myśleniu.

Z powyższego płyną dwa ważne pouczenia. Pierwsze, że mimo niewątpliwych osiągnięć rodzimej tradycji tak filozoficznej, jak i węższej – etycznej, musi ona dla swojej żywotności i rozwoju – mieć zdolność pozostawania w ciągłym dialogu z szerszą myślą europejską i światową; tak jak to widać, często niestety po latach – w pismach Barbary Skargi, Henryka Elzenberga czy Marii Ossowskiej. Sama Skarga przestrzegała nas w 2004 roku: filozofia polska jest „coraz bardziej miałka, coraz chętniej uciekająca od wielkich zagadnień, co najwyżej solidnie lub mniej solidnie referująca cudze, i to nie zawsze interesujące poglądy”⁵⁸.

Pouczenie drugie, to pewien konkretny imperatyw dla etyki polskiej w znaczeniu instytucjonalnym. Sformułujmy je w formie pytania:

⁵³ B. Skarga, S. Borzym, H. Floryńska-Lalewicz (red.), *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 1–5, PWN, Warszawa 1994–1997.

⁵⁴ B. Skarga, *O cynizmie słów kilka*, s. 213.

⁵⁵ P. Sloterdijk, *Kritik der zynische Vernunft*, Frankfurt am Main 1983. Co znaczące – Skarga czytała Sloterdijka w tłumaczeniu francuskim, wydanym już w roku 1987. Zob. P. Sloterdijk, *Critique de la raison cynique*, trans. H. Hildenbrand, C. Bourgois, Paris 1987.

⁵⁶ Zob. M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, PIW, Warszawa 1987.

⁵⁷ Zob. idem, *Nadzorować i karać*, przeł. T. Komendant, Spacja Aletheia, Warszawa 1993; idem, *Historia seksualności*, przekł. zbiorowy, Czytelnik, Warszawa 2000.

⁵⁸ B. Skarga, *Ontologia Władka*, [w:] eadem, *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*, s. 197–201 (pierwodruk „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 38, s. 10).

czy Skarga nie inspiruje środowiska etyków akademickich do prac nad poważnym podręcznikiem etyki (próby na poziomie szkół średnich podejmowała Magdalena Środa⁵⁹, a ostatnio – choć z ambicjami trafienia do szerszego odbiorcy – Jan Woleński i Jan Hartman⁶⁰)? A nawet – podjęcia zadania zredagowania polskiej encyklopedii etyki⁶¹. Czy kraj o tak bogatej tradycji intelektualnej, poddany już dziś zaawansowanemu procesowi scholaryzacji, z ugruntowanym i dojrzałym zapleczem akademickim i edukacyjnym, wreszcie – szcząc się bogatą tradycją etyki naukowej – nie zasługuje na skuteczną realizację takich celów?

5. Wyrozumiałość. Słownikowe rozumienie terminu „wyrozumiałość” to „pobłażliwość dla czyichś błędów; czyjegos niewłaściwego postępowania; skłonność do wybaczenia”⁶². Z kolei przymiotnik „wyrozumiały” znaczy „umiejący się zdobyć na pobłażliwość w ocenie czyjegos postępowania, brać pod uwagę czyjeś intencje, motywy czyjegos postępowania”⁶³.

To, co uderza w „wyrozumiałości”, to nachalny źródłosłów, narzucający trudne do wyplenienia skojarzenie z „rozumem”: „wy-rozumieć” Drugiego, to tyle, co go pojąć, ogarnąć sensowność jego działań⁶⁴, nie tylko intelektualnie, ale przede wszystkim, albo raczej – w ślad za tym, co ujęte intelektem, sensowne – także moralnie. Do takiego znaczenia Profesor Skarga najpewniej się odnosi, gdy pisze:

Gdybym nie była wyrozumiała dla ludzi, to bym nie przeżyła tych jedenastu lat w Rosji albo musiałabym nosić nienawiść w sercu do dzisiejszego dnia⁶⁵.

Czy jednak chodzi tu o prostą drogę od ‘wy-rozumienia’ do ‘wy-baczenia’? Czy jednak nie kryje się tu jakaś głębsza myśl, jakieś znamię

⁵⁹ M. Środa (red.), *O wartościach, normach i problemach moralnych*, PWN, Warszawa 1997.

⁶⁰ J. Woleński, J. Hartman, *Wiedza o etyce*, Wydawnictwo Park Edukacja, Warszawa 2008.

⁶¹ Zamysł konkretyzacji takiego wielkiego projektu sformułował jakiś czas temu Piotr Domeracki.

⁶² W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, PWN Warszawa 2001, t. 10, s. 205.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Dawniejsze znaczenie „wyrozumiałości”: ‘zrozumieć, pojąć, analizując rozumowo dojść do wniosku’. Ibidem.

⁶⁵ *Innego końca świata nie będzie...*, s. 235.

ogólniejszej postawy wobec drugiego człowieka? W przywoływanym powyżej wspomnieniu o Gadamerze⁶⁶, wskazano, że Profesor Skarga skłonna była odnajdywać w hermeneutyce przede wszystkim jej podbudowę etyczną: gdy w otwartej rozmowie, leżącej u podstawy *rozumienia*, rodzi się więź między Ja i Ty⁶⁷. Jeszcze dobitniej rysuje się w odwołaniu do filozofii Emmanuela Levinasa ze *Śladu i obecności*:

Bliskość z innym nie potrzebuje mojej „intelektualnej intuicji”, porównań, rozważań, analizy, lecz wyostrzonego słuchu, gotowości na przyjęcie daru ekspresji, odsłaniającego się sensu⁶⁸.

„Wy-rozumiałość” zatem to może pewna zdolność do „wy-ostrozonego słuchu”? Znowu: raczej otwarta dyspozycja do słuchania niżli już „za-słyszana” akceptacja czy tolerancja. Tolerancja zakłada wszak już pewne zamknięcie – jak wówczas, gdy w starożytności rzymski ojciec podnosi z ziemi dziecko (*tollere*), by je tym samym uznać za własne⁶⁹. To akt domknięcia podjętej, ostatecznie zapadłej decyzji. W ‘wrozumiałości’ natomiast wybrzmiewa jeszcze otwartość, gotowość, dyspozycja.

Można by powiedzieć, że hołubienie postawy nadmiernej otwartości grozi tolerancjonizmem, zagrożeniem „wchłonięciem przez innego” i jego system przekonań moralnych. Nie musi tak być – i w przypadku Profesora Skargi tak nie jest. Po pierwsze dlatego, że można być wrozumiałym w proponowanym tu pojemnym sensie (być w gotowości i otwarciu na Drugiego), ale mimo to nie wyzbyć się poczucia obcości. W innym miejscu Skarga pisze, że wśród „przyjaciół Moskali”, w obozie, poznała ludzi wspaniale odczytanych, interesujących i inteligentnych, ale pozostawało jednak w niej poczucie inności⁷⁰.

Po drugie, obok otwartości na „wy-rozumienie” drugiego, znajdujemy w późniejszych pracach Skargi, choć zabezpieczone przed patosem moralizatorstwa i ostrożne, ale jednak wyraźne oceny moralne; można by rzec – jakąś etyczną „jasność przekonań”, którą Barbara Skarga odnajdywała i ceniła w esejach Elzenberga⁷¹. W wymownie zamykającym Jej

⁶⁶ Zob. przyp. 18.

⁶⁷ B. Skarga, *Gadamer*, s. 205.

⁶⁸ Eadem, *Ślad i obecność*, PWN, Warszawa 2002, s. 69.

⁶⁹ P. Veyne (red.), *Historia życia prywatnego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, t. 1, s. 21.

⁷⁰ B. Skarga, *Po wyzwoleniu...*, s. 197.

⁷¹ Eadem, *Eseje Elzenberga i ich przesłanie*, [w:] eadem, *O filozofię bać się nie musimy*, s. 307.

ostatni zbiór tekstów artykule *Tego się nie robi* – jakkolwiek napisanym jeszcze w roku 2002 – odnajdujemy echa przywiązania do czegoś, co nazywa „obyczajnością”, a czego dziś nam wyraźnie zbywa⁷². To pewnego rodzaju „prawość”, ale nie w znaczeniu praworządności czy słuszności, lecz obyczajowej tradycji, z dobrze zakorzenionym poczuciem, że „tego się nie robi”⁷³. Znowu więc Profesor Skarga umyka prostym syntezom: oto wyrozumiałość, lecz bez pobłażliwości; prawość, ale z wyrozumiałą gotowością do dialogu z innym.

Barbara Skarga mówiła o sobie, że jest „urodzonym belfrem”, choć konsekwentnie odmawiano jej pracy na uczelniach, w owych trudnych i na szczęście minionych czasach⁷⁴. Zapytajmy jednak, przekraczając granice tej samooceny Profesor Skargi: co z belfra czyni prawdziwego Mistrza? Spośród wielu elementów jeden wysuwa się tu na plan pierwszy. Co może dziwne – wcale nie leży po stronie nauczyciela. Dla przemiany w mistrza ważna jest inna metamorfoza: to uczeń, pod prąd swej młodszej niesforności, roztrzepania, nieuważności czy po prostu niedojrzałości, w prześwicie prawdziwego *zrozumienia* dostrzec musi w belfrze kogoś więcej, niż nauczyciela czy wykładowcę. To moment, kiedy uczeń nabiera specyficznie tu rozumianej „wy-rozumiałości”.

Dajmy sobie szansę zrozumienia lekcji Barbary Skargi.

⁷² *Tego się nie robi. Z profesor Barbarą Skargą rozmawia Krzysztof Dorosz*, s. 232.

⁷³ *Ibidem*, s. 233.

⁷⁴ *Innego końca świata nie będzie...*, s. 250.